Nr. 16 Kraków, dnia 21 Stycznia — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncicie — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuldinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelliera; — **W Przemyślu** B. Łosiński i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . , **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Z Sejmu.

Lwów, 19 stycznia.

(Z. Z) Korzystam z krótkiej przerwy między porannem posiedzeniem, zakończonem po pół do piątej, a wieczornem, zapowiedzianem na godzinę 7 wieczór — ażeby słów kilka wam przesłać o dzisiejszej rozprawie nad wnioskiem posła Romańczuka. I z prawdziwą przykrością zaznaczyć muszę, że o ile odbyta przed dwoma tygodniami ogólna rozprawa zostawiła wrażenie bardzo podniosłe, o tyle wrażenie dzisiejszej było ze wszech miar przykrem. A naprzód zdziwienie pewne wywołało, iż ks. Adam Sapieha przemówienie ściśle przedmiotowe, co do formy prawdziwie skończone, zakończył nowym zupełnie wnioskiem, który dla Izby był niespodzianką. Wniosek ten zgadza się z większością w tem, iż nie rezolucyą lecz ustawą należy ubezpieczyć prawa mniejszości narodowej do tego, żeby mogła swe dzieci w narodowym kształcić języku, zgadza się dalej w tem, iż decydują ą ma być wola rodziców — różni się zaś po pierwsze zupełnie odmienną stylizacyą, a powtóre tem, że nie przyjmuje — jak komisya — cyfry ludności obok woli rodziców jako kriteryum czy szkoła lub klasa równoległa z drugim językiem ma być założona. Dlaczego wniosek ten nie pojawił się pierwej, ażeby mógł być dokładnie rozważony, nie wiemy — ale jest wielka obawa, że może on doprowadzić do rozdzielenia głosów, a więc do upadku całej sprawy, co byłoby prawdziwą klęską.

Jeżeli pominiemy tę mowę, i gruntowne, przedmiotowe a prawdziwym duchem sprawiedliwości przejęte przemówienie dra Pilata — zresztą wszystko co rano mówiono, robiło takie wrażenie, jak gdyby sprawa, po mowie biskupa Pełesza postawiona bardzo dobrze, dzisiaj stała nieco gorzej. Przemawiali z prawicy Wolański i Golejewski. Obaj trwali na dawnem swojem, negacyjnem stanowisku, ale — rzecz ciekawa — nie żądali jak przed dwoma tygodniami przejścia do porządku dziennego, lecz godzili się co do szkół ludowych z wnioskiem mniejszości (dra Zolla), co najlepszym jest dowodem, że wniosek ten właściwie nic nie daje, że zamieniony w uchwałę, nie będzie miał praktycznej donioślości. Przemówienia obu tych posłów były już dzisiaj anachronizmem, i prawdziwie raziły.

Niestety toż samo można powiedzieć o mowach obu posłów ruskich, którzy dziś przemawiali, Romańczuka i Antoniewicza. Gdyby sobie ktoś świadomie ten cel postawił, żeby zaszkodzić sprawie, której broni, żeby zachwiać przekonanie tych Polaków, którzy pragną czynem sprawiedliwości dojść do zgody — to nie mógł do tego celu lepszego obrać środka jak mowy obu tych posłów, a zwłaszcza pierwszego. Zawsze ten sam błąd — zawsze n i e u f n o ś ć, jako główne tło całej mowy, nieufność, przeciw w s z y s t k i m Polakom zwrócona — zawsze jeszcze nieliczenie się z tem, iż co innego jest drażnić, a co innego praw swoich się domagać. Jeżeli poseł Romańczuk szeroko dowodził, że ż a d n e ze stronnictw polskich nie chce s z c z e r z e uznać prawa języka ruskiego w szkołach, jeżeli oświadczył, że ż a d e n z wniosków nie zadowoli Rusinów, to było to bardzo niepolityczne — a że tak było, najlepszym dowodem pogadanki po sali: a to czyż warto cośkolwiek przyznawać? cóż dopiero powiedzieć o kilkakrotnem przypomnieniu r. 1772 — z dodatkiem, że wówczas Galicya „jako kraj ruski" została przyłączona do Austryi, co jest pośredniem przyznaniem słuszności tak zwanych „rewindykacyjnych" patentów. Cóż powiedzieć o groźbie, że nie zawsze będzie Polakom w Austryi tak, jak od roku 1867, bo polityka zagraniczna musi na wewnętrzną wpływać — argument zapożyczony wprost u *N. fr. Presse* — co o twierdzeniu, że między polskiem a ruskiem stanowiskiem jest ta różnica, iż Polacy uważają czas od r. 1772 do 1867 jako nieszczęście, już minione — gdy Rusini sądzą, iż dzisiejsza epoka (niby panowania Polaków!) jest złem przemijającem! Były to wszystko słowa zupełnie niepotrzebne, a w najwyższym stopniu drażniące już wprost uczucia narodowe polskie.

P o m i m o obu tych przemówień, ci z Polaków, którzy w pierwszej gen. rozprawie głosowali za ustawą a nie za rezolucyą — i dzisiaj zamierzają głosować za ustawą, jedni w stylizacyi komisyi, inni według wniosku ks. Sapiehy, a może nawet da się osiągnąć jeszcze przed głosowaniem jakieś porozumienie, ażeby uniknąć rozbicia. O wyniku doniosę wam telegraficznie.

Między rozdanemi i do obrad gotowemi sprawozdaniami, znajduje się sprawozdanie Wydziału krajowego o „sporyszu" — zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1884 — budżet krajowy — i budżet indemnizacyjny. W ostatnim budżecie zaprowadził sprawozdawca p. C h r z a n o w s k i różne zaoszczędzenia, tak że mógł z n i ż y ć d o d a t e k i n d e m n i z a c y j n y z $31^1/_2$ na 30 cent. od 1 złr. podatku, a w Krakowskiem z 22 ct. na $20^1/_2$ ct. Jeżeli przeto dodatek na fundusz krajowy prawdopodobnie się podniesie, to w równoczesnem zniżeniu dodatku indemnizacyjnego znajdą opodatkowani kompensatę.

Serbia i Grecya.

Odpowiedź, jaką gabinety mocarstw europejskich otrzymały z Belgradu i Aten na swą zbiorową notę, jest nowym dowodem, że nie prędko jeszcze doczekamy się choćby tymczasowego załatwienia sprawy wschodniej. Serbia i Grecya nie usłuchały rad dyplomacyi i zamiast rozpuścić swe wojska uzbrajają się dalej. O ile z jednej strony zachowanie się tych obu państw nie pozwala nam jeszcze twierdzić, że nowy rozlew krwi jest nieuniknionym, o tyle znowu jasną jest rzeczą, że zatrzymanie wojsk pod bronią nie wpłynie korzystnie na przebieg układów.

Nie prędko okaże się, które z wielkich mocarstw największe odniesie korzyści z tegorocznych wypadków na wschodzie i który gabinet największą okryje się chwałą.

Być może, że w jakiejś stolicy europejskiej znajduje się dyplomata, który wszystko przewidział i nie dał się zaskoczyć wypadkom. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ile razy mocarstwa zdobyły się w ciągu ostatnich miesięcy na wspólną akcyę, tyle razy akcya ta kończyła się zupełnem niepowodzeniem. Konferencya stambulska miała wynaleść środek, za pomocą którego możnaby utrzymać pokój, nie naruszywszy traktatu berlińskiego. W kilka tygodni po jej zwołaniu pokazało się, że mimo wszelkich usiłowań nie uda się dopiąć ani jednego ani drugiego celu. Mniej jeszcze powodzenia miały dyplomatyczne kroki, przedsięwzięte przed wojną w celu pogodzenia poważnionych stron. Odpowiedź Serbii i Grecyi naraża dyplomacyę europejską na nowy nie miły zawód.

Na pierwszy rzut oka możnaby przypuścić, że zuchwałe wystąpienie dwóch drobnych państewek wywoła w stolicach mocarstw słuszny gniew i oburzenie. Podzielalibyśmy w zupełności to przypuszczenie, gdybyśmy mieli pewność, że państwa, wysyłające wspólną notę, wierzyły w jej powodzenie. Pod tym właśnie względem nasuwają się jednak pewne uzasadnione wątpliwości. Mimo wszystkich błędów i omyłek dyplomacyi austryackiej, nie możemy przypuścić, ażeby gabinet wiedeński, utrzymujący tak ścisłe stosunki z Belgradem, nie wiedział w chwili wysyłania noty, jakiego przyjęcia dozna ona w Serbii. Zdaje nam się, że smutnie by to świadczyło o przenikliwości posła austryackiego w Belgradzie, gdyby w Wiedniu nie miano dokładnych wiadomości o zamiarach rządu serbskiego w tak ważnej sprawie jak rozbrojenie. Jeżeli bowiem nadchodzące z Belgradu informacye były tego rodzaju, że hr. Kalnoky mógł w dobrej wierze zgodzić się na wysłanie noty, ażeby następnie doznać niemiłego rozczarowania po jej odrzuceniu, to zaiste poselstwo austryackie przy dworze serbskim nie mogłoby się chlubić takiemi stosunkami z decydującą w Belgradzie sferą, o jakie je zwykle posądzają.

Projekt wysłania noty wyszedł z Petersburga. Rząd rosyjski, który korzysta z każdej sposobności, ażeby przekonać Europę, że nie przyczynił się niczem do wywołania nieporządków na wschodzie, działał w tym wypadku zgodnie ze swym politycznym programem. Inne państwa nie mogły odrzucić propozycyi. Niepodobna im się było usunąć od wspólnego dzieła, które miało być dowodem ich pokojowej polityki. Dzięki tej wzajemnej uprzejmości przyszła do skutku nota, będąca powodem pozornej czy prawdziwej dyplomatycznej porażki.

Motywom, któremi p. Garaszanin uzasadnia swą odpowiedź, nie można odmówić pewnej słuszności. Mocarstwa nie dały Serbii w istocie najmniejszej pewności, że Bułgarya pójdzie w danym wypadku za jej przykładem i rozpuści swe wojsko. Wątpić nawet można, czy rozbrojenie armii bułgarskiej, byłoby dla Serbii dostateczną zachętą do demobilizacyi. Serbia traktuje o pokój nie z ks. Aleksandrem lecz z Wysoką Portą. Gdyby król Milan i ks. Aleksander odesłali do domu swych towarzyszy broni, Turcya byłaby panią sytuacyi, a mając dostateczną siłę zbrojną na pogotowiu, mogłaby Serbii dyktować wszelkie warunki pokoju.

Z dniem pierwszego marca kończy się, jak wiadomo, rozejm. Z Serbii nadchodzą co dzień wiadomości o adresach do tronu, w których ludność domaga się wznowienia wojny. Do dzienników wiedeńskich donoszą, że oprócz pierwszego powołania, które już pierwej otrzymało rozkaz stawienia się pod broń, całe drugie powołanie zostało zawezwanem do szeregów na dzień 24 stycznia. Pojmujemy, że jak długo Bułgarya nie rozpuściła wojsk, Serbia potrzebuje także siły zbrojnej dla poparcia swych żądań. Całe zachowanie się rządu serbskiego pozwala nam się jednak domyślać, że w Belgradzie nie przestano jeszcze myśleć o odwecie.

Nieco inaczej przedstawia się położenie Grecyi. Gdy gabinet ateński zaczął myśleć o uzbrojeniach, liczył on wówczas na to, że Turcya będzie musiała wystąpić zbrojnie na swych północnych granicach i że w ten sposób zostanie wziętą we dwa ognie. Nadzieje te nie spełniły się dotychczas, a prawdopodobnie nie spełnią się wcale. Wysoka Porta, która także nie traciła czasu, jest dziś należycie przygotowaną i może użyć całej swej siły zbrojnej na odparcie napaści, wymierzonej na prowincye, graniczące z Grecyą. Wobec tego wypowiedzenie wojny byłoby dziś ze strony Grecyi krokiem wielce lekkomyślnym. Gabinet Delyannisa czuje to dobrze, zaznaczając w swej odpowiedzi, iż daje ją tylko w swem własnem imieniu i że gotów jest ustąpić na wypadek, gdyby król Jerzy wolał zastosować się w zupełności do życzenia mocarstw. Agitacya na rzecz wojny, którą gabinet Delyannisa wszystkiemi środkami podniecał, doszła do takich rozmiarów, że dziś niepodobna jej stłumić. Delyannis widząc swą bezsilność wobec jawnej woli narodu, musi albo iść dalej na raz obranej drodze, albo też podać się do dymisyi.

Cóż uczynią mocarstwa, ażeby przynajmniej pozornie powetować ostatnie niepowodzenie? Niektóre pisma, a między niemi półurzędowy *Pester Lloyd* zastanawiają się nad możebnością czynnego wystąpienia kilku mocarstw, któreby w imieniu Europy poparły siłą bagnetów życzenia, wyrażone w ostatniej nocie. Projekt ten nie dałby się jednak tak łatwo wykonać. Państwem, któreby musiało przyjąć na siebie ten obowiązek wobec Serbii, byłaby oczywiście Austrya. Krok zaś taki ze strony Austryi podkopałby od razu ową austryacko-serbską przyjaźń, która ma być najcenniejszą zdobyczą hr. Kalnokyego.

Sejm krajowy.

(Dwudzieste drugie posiedzenie Sejmu dnia 19 stycznia).

M a r s z a ł e k otwiera posiedzenie o godz. 11 m. 50. Sekretarz p. St. B a d e n i odczytał spis petycyj, które przekazane zostały właściwym komisyom.

P. ks. B u c h w a l d nie może przybyć na posiedzenie z powodu choroby.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, złożonego dodatkowo w przedmiocie szkół wydziałowych (spraw. p. Pietruski), które odesłano do komisyi szkolnej.

Następuje wybór dwóch zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego. Na propozycyę Wydz. kraj. wybrani zostali Józef Pieńczykowski i Karol Kiselka.

Z kolei następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza, w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich. (Spraw. p. Kozłowski.)

W rozprawie szczegółowej przyjęto bez dyskusyi §§ 1 i 2. Do § 3 stawia p. G n i e w o s z poprawkę.

P. R o m a ń c z u k wnosi opuszczenie ustępu, odnoszącego się do sposobu wydawania kart przez władze polityczne. Sprawozdawca broni tekstu komisyjnego. § przyjęto z poprawką p. Gniewosza.

Nad § 4 i 5 prowadzono równocześnie dyskusyę.

P. G n i e w o s z wnosi, aby od opłaty taks za karty myśliwskie byli także uwolnieni właściciele nieruchomości, a tem samem uprawnieni do polowania.

P. St. B o r k o w s k i wnosi również poprawkę rzeczową do tego §.

P. R o m a n o w i c z żąda małej zmiany stylistycznej § 4, w którym jest mowa, że taksy wpływają na rzecz kasy Wydziału krajowego. Zdaniem mowcy winien ustęp brzmieć „na rzecz funduszu krajowego".

P. A b r a h a m o w i c z, jako generalny mowca za § 6, zbija wywody pp. Gniewosza i Borkowskiego i wnosi przejście do porządku dziennego nad ich poprawkami.

P. R o m a ń c z u k chce, aby w § 6 do słów „od drapieżnych zwierząt" dodać i „od dzików". Sprawozdawca broni tekstu, przez komisyę uchwalonego. Przed przystąpieniem do głosowania już po przemówieniu sprawozdawcy wywiązała się dyskusya wrzekomo w sprawie formalnego traktowania, w ciągu której jednak pojawiły się jeszcze nowe wnioski, jak np. wniosek posła Ż u r o w s k i e g o odesłania § 4 i 6 napowrót do komisyi. W ostatecznem głosowaniu przyjęto § 6, nad którym pierwej głosowano według tekstu komisyjnego.

§ 4 przyjęto według tekstu komisyi (aby taksa wynosiła 8 złr., a nie 4 złr., jak tego żądał p. Romer) z poprawką p. Romanowicza.

Do § 5 zabierają głos pp. B o r k o w s k i i Artur P o t o c k i wnosząc opuszczenie słów „psów gończych".

P. G n o i ń s k i żąda opodatkowania także wyżłów.

P. ks. S i c z y ń s k i pragnie opodatkować „bigle".

Sprawozdawca godzi się na poprawkę pp. Borkowskiego i Potockiego, a sprzeciwia się drugim poprawkom.

§ 5 przyjęto według wniosku komisyi z poprawką pp. Borkowskiego i Potockiego, by opodatkować tylko charty.

§ 7 przyjęto z małą gramatykalną poprawką p. Z u k r a.

§ 8 przyjęto z jedną częścią poprawki p. G n i e w o s z a.

§ 9 przyjęto bez dyskusyi.

Do § 10 zabiera głos p. Z u c k e r i wnosi opuszczenie pierwszego ustępu jako zbytecznego, i stawia poprawkę do drugiego ustępu, by grzywny przypadły na rzecz ubogich gminy miejscowej. Paragraf ten przyjęto z drugą poprawką p. Zuckra.

§§ 11 i 12 przyjęto bez dyskusyi.

Do § 13 wnosi p. H e n z e l, by ustawa weszła

WSPOMNIENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA
wojny Bułgarsko-Serbskiej.

(Ciąg dalszy.)

Trudno było się przepchać przez przepełnioną wojskiem główną ulicę Caribrodu; ciemność powiększała zamięszanie. Jeden z naszych ludzi, który już znał tę mieścinę, próbował tu i ówdzie, czyby nie było dla nas kwatery. Po niejakim czasie wrócił z wiadomością, że wszystko jest zajęte, albo też opustoszałe i że o zajęciu kwatery nie można myśleć.

Zaczęliśmy więc szukać sami, co nie było łatwem zadaniem. Błoto bezdenne, ciemność i ciasnota, robiły nawet to poszukiwanie do pewnego stopnia niebezpiecznem. Gdzie-niegdzie zapalające się ognie biwuaków, zamiast pomagać, szkodziły, bo oślepiały. Co chwila, już to idąc uderzało się o jakiegoś żołnierza, już czuło się chrapy końskie tuż koło ucha, to znów lepkie nozdrza bawołu pod ręką. Zgiełk przytem, chlupotanie błota, nie pozwalały się słuchem kierować.

Po godzinie może tłuczenia się po Caribrodzie, „jak Marek po piekle", znaleźliśmy dom, który nam się wydawał odpowiedni dla nas. Ale dom ten był zatarasowany, drzwi były zabite. Przyparliśmy się więc z p. F i l l i o n'e m dobrze plecami do drzwi i po kilku silnych pchnięciach, wpadliśmy razem ze drzwiami do wnętrza. Upadek, choć dość gwałtowny, skończył się na lekkich stłuczeniach, a zdobyliśmy kwaterę. Była to oberża, której właściciel gdzieś zanurkował wraz z rodziną, pochowawszy na prędce to, co miał najkosztowniejszego.

Zapaliwszy świece przekonaliśmy się, że trudno było lepiej wybrać.

Znaleźliśmy stół, parę koszlawych stołków, lampę naftową i wiele innych bardzo pożytecznych rzeczy.

W głównej izbie, zwyczajem miejscowym stały w około szerokie ławy, stale przytwierdzone.

Podwórze było obszerne, wszystkie nasze powozy tam umieszczono; stajnia także obszerna.

Kazaliśmy poznosić nasze bagaże i wydobywszy konserwy i wino, zaczęliśmy odbijać pudełka, gdy wszedł p. M e n g e s, który nie wiem jakim sposobem już wiedział o naszej kwaterze.

Zabłocony do kolan, w mundurze ochlapanym błotem, miał rzeczywiście minę dzielnego oficera, chociaż jego funkcye przy księciu Aleksandrze są całkiem pokojowe. Po zamianie kilku słów o przebiegu wypadków w ciągu dnia—przystąpił otwarcie do rzeczy, żądając od nas coś do jedzenia... dla generalnego sztabu. Złożony z ludzi umiejących myśleć o potrzebach żołnierzy, a bardzo mało dbałych o własne, sztab generalny znalazł się bez kęsa chleba — aż do jutra rana. A że to wszystko ludzie młodzi, zdrowi i zmęczeni, więc puste żołądki przypomniały im, że wory z żywnością dla sztabu są o 30 kilometrów w tyle.

Na prędce zebraliśmy co było można i jeden z naszych kuryerów zaniósł za p. Mengesem prowianty. Wrócił wkrótce z dwoma setkami przewybornych papierosów odeskich, fabrykowanych specyalnie dla domu księcia.

Ta drobna usługa, jakąśmy sztabowi oddali — opłaciła się nam później stokrotnie.

Około 9 wieczór, dwóch jakichś panów cywilnych, otulonych w ogromne futra, weszło do naszej izby. Przedstawili się jako korespondenci, jeden z nich był Spirydion G o p c e v i c, a drugi Adolf C h y t i l. Pierwszy był korespondentem berlińskiego *Tagblattu*, drugi zaś wiedeńskiej *N. fr. Presse*. — Przyjęliśmy ich po koleżeńsku, nie podejrzywając, że wkrótce będziemy tego żałować. Ci panowie zaczęli bezwłocznie po zainstalowaniu gadać ze sobą bardzo głośno po niemiecku — bez względu na to, że ta „końska mowa", jest dla ucha Słowian i Francuzów nieznośna. Tembardziej mnie to oburzało, że Gopcevic był Serbem czarnogórskim, a Chytil Czechem, mogli więc doskonale mówić każdy swoim językiem, rozumiejąc się bez trudności....

Nie mogąc znieść ich harkotania, wyszedłem zobaczyć, co się dzieje w miasteczku.

Widok się zupełnie zmienił, niebo się wyjaśniło, księżyc świecił — a tysiączne ognie biwuaków uroczy stanowiły krajobraz. Było tam tej nocy około 40 tysięcy wojska bułgarskiego, nie rachując artyleryi ani kawaleryi.

Teraz już bezpiecznie można było się przechadzać po mieście, bez narażenia się na guzy. Poszedłem więc na plac główny, gdzie ze dwieście ogni biwuakowych świeciło.

Rzecz z daleka bywa często ładniejszą, aniżeli z bliska. Widok tych ludzi śpiących w błocie, brudnych od prochu i bladych ze zmęczenia, z ustami spieczonemi od gorączki — bardzo przykre sprawiał wrażenie. Przy każdym ogniu jeden czuwa i posuwa coraz dalej, upalające się głownie.

Caribrod leży w dolinie, ścieśnionej z bliska przez dość wysokie góry — było więc doskonale wszystkie ognie widać. Spotkałem przy jednym biwuaku kilku oficerów. Zapytałem ich:

— Czyje są te ognie tam na górach po nad nami? czy też nasze?

— Nie, — odrzekli, — tamte są serbskie.

— A coby było, gdyby Serbowie postawili baterye górskich dział i zaczęli na wasze ognie strzelać? — zapytałem.

— Wybiliby nas co do nogi — odpowiedzieli ze śmiechem — ale nie śmią.

I rzeczywiście wejście do Caribrodu, było czynem niezwykle śmiałym i nierozsądnym nawet— ale niedołęztwo Serbów nie pozwoliło im z tego błędu korzystać.

Wróciwszy do kwatery, ułożyłem się do snu na twardej ławie, tęsknie posyłając westchnienia do mego krakowskiego łóżka.

Nazajutrz rano bardzo wcześnie przebudziliśmy się, a właściwie powstawali — bo jakkolwiek przez kilka godzin żaden z nas się nie odzywał, pokazało się, żeśmy wszyscy prawie całą noc oka nie zmrużyli. Trzeba się do twardego posłania przyzwyczaić. Zaśnięcie tem mniej było możebnem, iż całą noc świeże wojska nadchodziły i żołnierze dobijali się do wszystkich domów, szukając dla swych oficerów kwater.

Gdyby można się napić dobrej herbaty, było by jeszcze pół biedy, ale woda w Caribrodzie bardzo zła, przesycona wapnem. Wyciągając więc zbolałe członki, piliśmy ze wstrętem lurkę, w podejrzanej czystości szklankach. W ostatniej chwili pokazało się, że żaden z nas nie ma łyżeczek, trzeba było tedy mięszać czem kto mógł, — ja uskuteczniałem to ołówkiem, a moi koledzy rączkami od piór stalowych.

Po herbacie wyszliśmy na zwiady. Wszystkie już prawie wojska wyszły z Caribrodu. Jeden korpus, jak nam objaśniono, pod dowództwem kapitana P o p o w a, poszedł na lewo w góry, aby okrążyć armię serbską z jej prawego skrzydła a drugi pod naczelnem dowództwem N i k o ł a j e w a, który jednakże był jeszcze w Caribrodzie, poszedł na prawo, aby atakować lewe skrzydło Serbów.

Cisza była jednak zupełną. Około ósmej rano, przyjechał major serbski, w asystencyi trębacza i żołnierza, niosącego białą chorągiewkę. Był to parlamentarz. Oczy miał zawiązane, równie jak i towarzyszący mu kawalerzyści. Przyprowadził ich od przednich straży pluton żandarmów polowych.

Zaroiło się na ten widok w Caribrodzie i tłum żołnierzy, oficerów i mieszczan, którzy już zaczęli z kryjówek wychodzić, towarzyszył parlamentarzowi do kwatery pułkownika Nikołajewa.

Major serbski, o ile można było sądzić z dolnej, niezakrytej chustą części oblicza, był-to człowiek pięćdziesięcioletni. Uśmiechał się ustami, ale uśmiech ten był udany i widać było w drżących kącikach ust — wstyd i upokorzenie. To też Bułgarowie zachowali się zupełnie wzorowo wobec nieszczęścia — ani jeden głos się nie podniósł, szeptano po cichu.

Gdy major zeszedł z konia, wziął go pod rękę jakiś młody oficer i zaprowadził go do kwatery pułkownika. Po minucie może, wyszedł znowu, ale tym razem już się nie uśmiechał, był blady i wargi mu się trzęsły. Wsadzono go na konia, i ten sam pluton odprowadził go napowrot do przednich straży.

Powiedziano nam, iż żądał zawieszenia broni. Ale Nikołajew mu odpowiedział stanowczo, że tylko na terytoryum serbskiem może mówić o czemś podobnem.

Aż do godziny pierwszej po południu wszystko było spokojnie.

O pierwszej powrócił p. Lamothe, który był wyszedł na zwiady i radził nam, abyśmy się wybierali, bo prawdopodobnie „coś się zacznie".

Aby coś widzieć, trzeba było koniecznie wejść na górę. O koniach nie było mowy, bo góry bardzo strome, a ponieważ mały deszczyk padał przed południem, więc i śliskie.

Chodziło tylko o to, gdzie mamy obrać punkt obserwacyjny.

Stojąc twarzą ku granicy serbskiej, ma się na prawo górę która się zowie *Pregladisste* — na lewo zaś *Mordwinę*. Zdania były podzielone: p. F i l l i o n był za prawą górą a L a m o t h e za lewą. Przyszło nawet do małego nieporozumienia, bo ani jeden, ani drugi nie chciał ustąpić. Nareszcie zdecydowali, że ja mam rozstrzygnąć, przyłączając się do zdania jednego z nich. Bez głębszego zastanowienia obrałem stronę lewą. — Fillion, acz niechętnie, musiał się z nami zgodzić.— I dobrze zrobił. Gdybyśmy go byli posłuchali, jużbym zapewne nie mógł dzielić się dziś z czytelnikiem memi wrażeniami.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

(C. d. n.)

w życie z dniem 1 stycznia po dniu ogłoszenia w dzienniku ustaw krajowych. Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. Sprawozdawca większości Komisyi edukacyjnej p. Dzieduszycki. Sprawozdawca pierwszej mniejszości Zoll. Sprawozdawca drugiej mniejszości Czerkawski.

Wszyscy trzej sprawozdawcy odczytują po kolei odnośne wnioski.

Wnioski większości:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Art. I. Ustawa z dnia.... zmieniająca niektóre postanowienia ustawy krajowej z d. 22 czerwca 1867 r. (Dz. ust. kr. z r. 1867. Cz V. l. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, postanawiam co następuje:

§ 1. W ustawie krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r. (Dz. ust. kr. z r. 1867. Cz. V. l. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma być umieszczone, jako nowe, po art. II, postanowienie następujące:

Art. II. a. Jeżeli w jakiej miejscowości o mięszanej ludności, używającej w części polskiego, a w części ruskiego języka, jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi co najmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12000 dusz, sięga do 3000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowoutworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl artykułu 4, 10 i 11 ust. kr. z d. 2 maja 1873 r. (Dz. n. k. l. 250) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego, i w skutku zapisów do szkoły (art. 1 wyż przytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązanym do szkoły będące, posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów.

§ 2. Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu ministrowi oświecenia.

II Ustawa z dnia... zmieniająca postanowienia Art. V alinei *c*) ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r. (Dz. u. k. z r. 1867, Cz. V, l. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem postanawiam co następuje:

§ 1. Art. V lit. *c*) ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 roku. (Dz. ust. kraj. z roku 1867 Cz. V) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przestaje obowiązywać, i ma odtąd opiewać jak następuje:

Art. V *c*). W szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego, jest względnym obowiązkiem, w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego nie będącego dla niego językiem wykładowym.

§ 2. Poruczam wykonanie niniejszej ustawy Mojemu ministrowi oświecenia.

III. „Wzywa się Wysoki rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazyum w Przemyślu".

IV. „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozważył w porozumieniu z Radą szkolną krajową, o ileby można w myśl wniosku, podanego przez posła Małeckiego na dniu 2 stycznia 1886, stopniowo zaprowadzać w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące, i aby poczynił Sejmowi odpowiednie w tej mierze wnioski".

W tej samej sprawie zgłoszono w komisyi dwa wnioski mniejszości, które do niniejszego sprawozdania dołączono.

Niniejszem sprawozdaniem załatwiono petycye Rusinów miasta Kałusza pod l. 684 S. 541 p. i Rusinów miasta Stryja pod l. 683 S. 540 p.

Mniejszość komisyi szkolnej, a mianowicie pp. Majer, Tarnowski, Zoll i Łoziński, przedstawiła Sejmowi następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby w gminach miejskich, w których nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których, najmniej 3.000 ludności używa języka ruskiego, względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, podjął potrzebne rokowania i przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia, przedsięwziętego w myśl art. 4, 10 i 11 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 (Dz. u. kr. l. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

Oprócz tego wnoszą pp. Czerkawski, Jerzy Czartoryski i Romanowicz w miejsce proponowanej przez większość komisyi edukacyjnej pod 3 rezolucyi, żądającej utworzenia czterech niższych klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim w gimnazyum przemyskiem, zmianę art. V. lit. b ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r. (Dz. u. kr. z r. 1867 Cz. V N. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako poprawkę do ustawy pod 2 w następującej osnowie.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Art. V. *b*) W klasach wszystkich szkół średnich, co z powodu przepełnienia wymagać będą rozdzielenia na współrzędne oddziały, mają być osobne oddziały (klasy równoległe czyli paralelne) urządzane na podstawie drugiego języka krajowego (polskiego lub ruskiego) jako wykładowego, skoro rodzice co najmniej 25 uczniów klasy przeznaczonej do rozdzielenia tego zażądają i swoich synów do powstającego na tej podstawie nowego oddziału zapiszą. Postępując do klas wyższych ci uczniowie mają znaleźć sposobność w zakładzie pobierać w podobnych oddziałach w tym samym języku wykładowym naukę, dopóki liczba uczęszczających do ich oddziału nie zejdzie poniżej 20, lub w ogóle nie ustanie potrzeba utrzymywania współrzędnego w odpowiedniej klasie oddziału.

Przy rozprawie ogólnej przemawia pierwszy p. A. Sapieha. Mowca sądzi, że droga rezolucyi nie jest bezpieczną w tej ważnej sprawie i praktyczniej dążyć do zmiany ustawy w tych punktach, które do dzisiejszych potrzeb muszą być zastosowane. Oświadcza się więc w imieniu swojem i towarzyszy za wnioskami większości, nie godzi się tylko na stylizacyę art. II. Od woli rodziców powinno bowiem zależeć, w jakim języku dzieci mają się uczyć a nie jak chce komisya od dzieci ludności, zamieszkującej pewną miejscowość. Należałoby też zastosować zmianę i do szkół dla dziewcząt. Oświadcza się również mowca za tem, aby o ile możności nie tworzyć odrębnych szkół o różnym języku wykładowym, lecz starać się o naukę obu języków w jednej szkole.

Mowca stawia odpowiednią poprawkę, sprzeciwia się stanowczo zaprowadzeniu języka ruskiego w gimnazyum przemyskiem i żąda zastosowania do gimnazyów mniej więcej zasady co do szkół ludowych.

P. E. Wolański wychodzi ze stanowiska finansowego sprawy i jest przekonany, że na dzisiejsze nasze stosunki nie stać nas na żadne nadzwyczajne wydatki, choćby w takim celu. Twierdzi dalej, że lud ruski spełnia zupełnie swe zadanie. Inaczej postępuje klasa oświeceńsza ruska. Na ten temat podnosi mowca liczne inkryminacye i oświadcza się za utrzymaniem *status quo* względnie za wnioskiem I. mniejszości.

P. Pilat wyłuszcza szeroko różnicę zapatrywań większości i mniejszości Komisyi oraz względy, jakie mogły wpłynąć na różnicę zdania. Oświadcza się zaś mowca stanowczo za zmianą ustawy a za tem za wnioskami większości Komisyi, w których obronie staje polemizując z p. Sapiehą.

P. Romańczuk protestuje najpierwej, że mniejszość ruska jest teroryzowana przez większość polską. Uderza dalej na marszałka, że niesprawiedliwie postępuje, a przechodząc do przedmiotu, zaznacza, iż wniosek jego nie miał innych, jak czysto dydaktycznych celów, a tylko Sejm polski przeniósł ją na pole polityczne. Wnioski komisyi nazywa: I) mniejszości konserwatywnym (prawicy). II) mniejszości liberalnym (lewicy), wreszcie większości centrum, ani lewicy, ani prawicy. Tak jak trzy konie, I) konik (prawica) do hojdania dla dzieci, II) centrum trochę bystry, ale niepewny, III) lewicy coś zanadto leniwy. Po takim humorystycznym wstępie wchodzi mowca w merytum rzeczy i poddaje surowej i złośliwej krytyce wszystkie wnioski komisyi, powtarzając mniej więcej to samo, co już wypowiedział przy pierwszej rozprawie. Na wnioski Komisyi większości godzi się mowca z niektóremi zmianami. Natomiast pochwala bardzo myśl rzuconą przez p. Małeckiego i proponuje, aby wyjednać potrzebną do jej przeprowadzenia zmianę §. 19 ustawy szkolnej.

Podnosi następnie mowca, że wadliwość ustawy szkolnej przyczyniła się bardzo do emigracyi Rusinów za granicę, co bardzo niekorzystne przyniosło rezultaty, a Rusini musieli się chwycić polityki biernej opozycyi. Nie ma nadziei, aby bez oddania im praw należnych mogło przyjść do zgody. Posłowie ruscy stawiali tu żądania bardzo umiarkowane i pomimo tego nie widzą w załatwieniu sprawy rezultatu dodatniego. Nikt nie chce zapatrywać się na sprawę ruską objektywnie i nikt nie chce pamiętać, że zagranica coraz ostrzej przeciw Polakom występuje i nikt nie może wiedzieć, co jutro przyniesie. Patrzy na was Warszawa, patrzy Poznań, bo wie, że co wy nam, to samo im tam odmówią lub zabiorą. Żąda więc szczerości w mowie i czynie. Wyłuszcza w końcu, że i rząd nie zna dokładnie sprawy ruskiej i nie postępuje tak, jakby powinien, choć Rusini są dobrymi obywatelami Austryi i dążą tylko do spokojnego rozwoju swego bytu.

Dyskusyę zamknięto.

Generalnymi mowcami wybrani pp. Golejewski i Antoniewicz. Pierwszy zbija zapatrywania poprzedniego mowcy z werwą i humorem. Nie widzi, abyśmy uciskali Rusinów i wyraża przekonanie, że zmiany językowe nie są potrzebne.

P. Antoniewicz polemizuje najpierw z poprzednim mowcą i argumentuje głównie ze stanowiska politycznego, po części historycznego, przemawiając ze spokojem i w duchu pojednawczym. Może chciałby załagodzić dość przykre wrażenie, jakie wywarła mowa posła Romańczuka, wypowiedziana wprawdzie ze spokojem i taktem, ale bynajmniej nie w duchu pojednawczym.

Sprawozdawcy komisyj nie zrzekli się głosu, poczem marszałek przerwał posiedzenie o godzinie 4 minut 45. Dalszy ciąg wieczór o godzinie 7-mej.

Sprawa wydalań w parlamencie niemieckim.

(Ciąg dalszy.)

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego pierwszy zabrał głos poseł Reinbaben i w tych słowach przemówił:

W kwestyi wydalań chodzi niewątpliwie o kwestyę znaczenia narodowego Poseł Richter nazwał to stanowisko rządu partykularystycznem, ale tak nie jest pod żadnym warunkiem. Mąż stanu, załatwiający obecnie sprawy rządowe, jest niewątpliwie tak świadom skutków wydalań, jak był przekonanym o ich konieczności. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że uczucie ludzkie stawa po stronie uciśnionych, a w tym razie po stronie wydaleniem dotkniętych. Ten, któremu z powodu tych wydalań wciśnięto w rękę kij wędrowny, zasługuje niewątpliwie na współczucie bliźniego, zachodzi atoli pytanie, czy wyższe względy polityczne nie nakazują takich środków. Coraz bardziej wzmagająca się polonizacya prowincyi wschodnich jest faktem któremu zaprzeczyć nie można. Ja osobiście poznałem te stosunki. Odpowiadają nam z przeciwnej strony, że wydalania nie są usprawiedliwione, ależ temu faktowi nie zaprzeczycie, że polonizm robi postępy w prowincyach wschodnich, a jeżeli książę kanclerz nakazuje przeciw temu środki, to ma prawo być panem w własnym domu.

Poseł Windthorst wysunął tu znowu kulturkampf, twierdząc, że Polaków jedynie dla tego wydalono, że są katolikami: poseł Windthorst odsyła nas do posła Spahna, który ma nam gruntownie przedstawić sprawę wydalań. Toć zobaczymy jak się poseł Spahn wywiąże z tego zadania. Ja zaręczam panom, że katolicy znajdowaliby się najwygodniej pod opieką rządu pruskiego. (Wesołość w centrum.) Nawet poseł Händel przyznał, że polszczenie wschodnich prowincyi grozi niebezpieczeństwem, a mimo to podpisał on wniosek. Zanim kto wyda sąd o jakiej sprawie, powinien ją wpierw zbadać dokładnie, aby się przekonać, co ją właściwie spowodowało. A cóż wy Mości panowie robicie? Otóż zamiast milczeć (śmiechy w centrum) rozmazujecie tę rzecz, chociaż wiecie, że od stołu rządowego nikt nie odpowie. Myślę, że pożałujecie tego, żeście tak przedwcześnie odezwali się w tej sprawie, gdyż przez to szkodzi się bezpieczeństwu cesarstwa. (Zaprzeczenie.) Miejsca centralnego nie należy czynić odpowiedzialnem za te wydalania. Zamiast prowokacyi, połączonych z tą rozprawą, a podsuwających wątpliwości co do poważności zamiarów rządu pruskiego, byłoby lepiej z wyrozumiałością wystąpić w obec rządu, a nie rozgłaszać przed światem niektórych uchybień, które w podobnych wypadkach są nieuniknione. Pan Windthorst tak czule tu mówi o bezbronnych kobietach i dzieciach, dotkniętych wydalaniem, a ja wiem przecież, że większość Niemców cieszy się, że mamy rząd mający dość zdrowego egoizmu i bezwzględnej energii, aby się nie bawić w sentymentalność, jeżeli chodzi o obronę i dobro własnego kraju. (Poseł Windthorst: Proszę o głos.) Zdaje mi się, jakobyś pan chciał odrzynać gałąź, na której pan siedzisz, (Oho! na lewicy i centrum.) skoro pan w tej sprawie nie popierasz kierownika nawy państwowej; mam przeczucie, że pan swoim wnioskiem nie przysługujesz się swojej powadze, (Głosy z lewicy: Odczekać!) gdyż większość narodu, naród niemiecki i w tej sprawie stoi po stronie kanclerza, (Śmiechy po lewicy i w centrum.) do którego ma zaufanie, że czyni to dla dobra i bezpieczeństwa cesarstwa. Przestrzegam przeto panów przed przyjęciem tych wniosków, gdyż cała ta sprawa może jedynie zgotować księciu drugi dzień 15 grudnia. (Śmiech w centrum i po lewicy. — oklaski po prawicy.) Poseł Rickert: Sądziłem, że Panowie (po prawicy) sprawy tej użyjecie do jakiej nowej komedyi oburzenia, nie sądziłem zaś że tak otwarcie wynurzać się będziecie, jak to właśnie słyszeliśmy. Powiadacie panowie z prawicy, że skoro kanclerz tak nakazał, toć już musi być dobre, naród niemiecki także jest tego zdania i basta. (Wesołość, głosy: bardzo dobrze.) Preopinant zapytał, czy jest patryotyczną rzeczą wygłaszać uchybienia rządu. Naszym jako reprezentantów kraju jest obowiązkiem wydać sąd o wydaleniach, chociaż rada związkowa nie uważa za potrzebne, aby bronić swego postępowania; trzeba 30.000 Polaków wydalić, bo tego wymaga interes państwa. Pan Helldorff posądził większość, jakoby pracowała dla zagranicy. Taką kolosalną zarozumiałość jednego jedynego członka, którego ani jego przeszłość ani jego prace do takiego sądu nie upoważniają, odpieram stanowczo. (Żywe potakiwania na lewicy i centrum.) Naszego patryotyzmu nie pozwalamy nikomu krytykować, ani ks. kanclerzowi ani p. Helldorffowi, w tym względzie jesteśmy sami sobie sędziami. (Żywe potakiwania w centrum i na lewicy.) Ślepa wiara w działalność kanclerza nie jest jeszcze patryotyzmem. (Brawo po lewicy.) Nawet konserwatywni mężowie przyznali, że wydalania wywołały wielką nędzę, a tu śmią niektórzy zarzucać nam brak patryotyzmu, żeśmy wnioski stawili. Wydalania są błędem największym. Kiedy w roku 1870 wydalała Francya Niemców, wtedy półurzędowa *Prov. Corresp.* nazwała to barbarzyństwem. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.) i zarzekała się, że Niemcy, wierni tradycyjnej tolerancyi przodków swych, nigdyby się takiego teroryzmu nie dopuściły. Dziś półurzędowa prasa depce nogami te zapatrywania.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 stycznia

Koło polskie sejmu pruskiego wybrało do komisyi edukacyjnej p. ks. Neubauera, do komisyi budżetowej, p. Magdzińskiego, do komisyi rugów wyborczych p. Kantaka do kom. petycyjnej p. Stan. Rożańskiego.

Dzienniki poznańskie zamieszczają w całej rozciągłości dwugodzinną mowę posła Jażdżewskiego, jaką miał w parlamencie niemieckim w sprawie wydalań. Żałujemy, że jej w całości podać nie możemy i wyrażamy nadzieję, że mowa naszego posła wyjdzie w osobnej odbitce. — Śmiało ją nazwać można znakomitym pomnikiem sejmowej wymowy polskiej.

W sejmie czeskim rozprawa generalna nad wnioskami mniejszości i większości komisyi językowej trwała przez dwa posiedzenia dnia 18 b. m. Na posiedzeniu wieczornem przemawiali generalni mowcy, w imieniu mniejszości p. Russ, w imieniu większości p. R. Clam-Martinic. Dnia 19 na posiedzeniu rannem, jako sprawozdawca mniejszości komisyi, przemawiał przez dwie godziny p. Plener, chcąc przekonać sejm, że Niemcy niczego więcej nie pragną swojemi wnioskami, jak tylko przywrócenia stanu, jaki był do roku 1880. Następnie miał przemawiać sprawozdawca większości p. Facek. Na początku wczorajszego posiedzenia oświadczył marszałek, że sesya będzie zamkniętą dziś, jeżeli sprawy, stojące na porządku dziennym, będą załatwione.

W sejmie węgierskim po ukończeniu generalnej rozprawy nad projektem budżetu, przyszło wczoraj do niemiłej sceny z powodu gołosłownych zarzutów, jakie p. Szabo wyrzekł o trwonieniu majątku skarbowego przez kogoś z bliższych przyjaciół ministra Tiszy. Żądał on dochodzenia tej sprawy, jednak pod swoją kontrolą, a nie mógł zrozumieć, iż nie można wytoczyć śledztwa, jeżeli się nie zna albo osoby, albo rzeczy, wreszcie przyrzekł wymienić ową osobę w cztery oczy prezydentowi ministrów i w ten sposób uspokoił powszechną wrzawę. Po posiedzeniu wymienił nazwisko owego winowajcy prezydentowi ministrów w obec p. p. J. Szilagyi'ego i G. Ugrona i na tem skończyła się na razie ta sprawa.

Do *Kuryera Poznańskiego* piszą z Rzymu:

„Mamy już przed sobą oryginalny tekst Encykliki Ojca św., wystosowanej do biskupów niemieckich, której jednakże dzisiaj podać nie możemy.

Najważniejszym ustępem tego ważnego dokumentu jest ten, w którym Ojciec św. zaraz na początku powiada, iż spodziewa się że niezadługo nadejdzie dzień zgody Kościoła z państwem.

Papież wspomina obszernie o zatargu kościelno-politycznym, chwali zachowanie się Episcopatu, kładzie nacisk na to, że wierni, mimo najtwardszych prób i doświadczeń, zachowując niezachwianą wierność i jedność z Stolicą świętą nie uchybili w niczem obowiązkom swoim względem państwa, następnie dowodzi, że Kościół potrzebuje koniecznie do swobodnego rozwoju 1) niezawisłości jurysdykcyi 2) swobody wychowania młodzieży duchownej, którą zastrzegł także Pius VII w Bulli de salute animarum Punkt drugi zajmuje dwie trzecie całej Encykliki, której koniec poświęcony jest sprawie kolonizacyi i wychowaniu misyonarzy katolickich.

Nadto w toku tych wywodów poruszone są usiłowania Stolicy św. zmierzające do przywrócenia zgody państwa z Kościołem i ważność pomocy duchownej w sprawach społecznych.

Dniew. Warsz. zamieścił przed kilku dniami bajeczkę o tajnych knowaniach agitatorów polskich w Galicyi i Krakowie. Nie wszystkie dzienniki rosyjskie dały się jednak tym razem złapać na wędkę. *Birżewyja Wied.* wyrażają się o owym „zjeździe spiskowców polskich" w następujący sposób:

„Pogłoska o tym zjeździe z pewnością puszczona została w kurs przez sfery polityczne wiedeńskie i berlińskie, ma więc na celu podsunięcie Rosyi „kwestyi polskiej", albowiem wtedy Rosya odwróciłaby oczy i uwagę, a nawet siły swe od tego, co już zostało dokonanem, co dokonywa się obecnie, lub prawdopodobnie dokonywać się będzie w niedalekiej przyszłości w Bułgaryi i w ogóle na półwyspie bałkańskim".

Położenie Ludwika II, króla Bawaryi, nie jest godnem zazdrości. Długi, zaciągnięte przez tego monarchę na budowę zamków, urządzanie baletów i inne wielkopańskie fantazye skłoniły ministeryum bawarskie do wręczenia królowi memoryału, który nie doznał łaskawego przyjęcia. Rodzina królewska lęka się znowu, że dziwactwa Ludwika II, który nigdy nie pokazuje się ludowi, mogą pozbawić dynastyę wszelkiej popularności. Między krewnymi króla miano już nawet poruszyć projekt — detronizacyi, któraby odbyłaby się oczywiście w najłagodniejszej formie.

Dziennik *Egyetertes* zapisuje pogłoskę, iż w Rumunii miano wpaść na ślad spisku zmierzającego do detronizacyi króla Karola, a osadzenia na tronie dynastyi narodowej.

Gabinet angielski powziął na ostatniem posiedzeniu ważne uchwały względem Irlandyi. Postanowiono mianowicie nie obsadzać na razie posady wicekróla Irlandyi, a natomiast zamianować generalną komisyę z siedzibą w Dublinie. Na czele jej stanie nowo zamianowany sekretarz stanu dla spraw irlandzkich, dotychczasowy prezydent w departamencie handlu sir Edward Stanhope. Wznowienie niektórych przepisów ustawy wyjątkowej ma na celu stłumienie spisków i zapobieżenie prześladowaniom, jakich się Irlandczycy dopuszczają względem osób podejrzanych o stosunki z rządem.

Rząd przedłoży parlamentowi odpowiednie wnioski po ukończeniu rozprawy adresowej.

W łonie stronnictwa liberalnego coraz wyraźniej zaznacza się rozdwojenie. Książę Westminster oznajmił Gladstone'owi, że nie chce się zaliczać do jego stronników od chwili, w której przekonał się o zamiarach Gladstone'a względem Irlandyi. *Edinburgh Review*, uchodzący za oficyalny organ whigów, protestuje stanowczo przeciw nadaniu Irlandyi osobnego parlamentu. W parlamencie tym zapanowałyby — zdaniem wspomnianego dziennika, takie stosunki jakie widziano w Irlandyi za rządów Jakóba II, gdy w roku 1689 zasiadało w parlamencie irlandzkim tylko sześciu protestantów.

W Londynie zaczynają już wątpić o powodzeniu Drummonda Wolffa w Egipcie. Muktar pasza oświadczył reprezentantowi Anglii, że będzie musiał jeszcze przez parę miesięcy studyować stosunki egipskie, zanim zdoła wyrobić sobie o nich zdanie i udzielić wskazówek swemu rządowi. W tych dniach odjechał z Anglii do Kairu sir Evelyn Baring, generalny konsul Wielkiej Brytanii, który przez dłuższy czas bawił w Londynie. Po jego odjeździe doniosły dzienniki angielskie, że za powrotem Baringa do Kairu Drummond Wolff opuści Egipt i uda się do Indyj, jako gubernator Madrasu.

Król grecki wyjeżdża za kilka dni do Tessalii dla odbycia przeglądu zgromadzonych tam wojsk. W Atenach spodziewają się, że z obozu nad granicą turecką wyjdzie uniwersał królewski, wzywający naród do wojny. Według konstytucyi greckiej powinien król przed wypowiedzeniem wojny zażądać od parlamentu upoważnienia; dotychczas nie zdecydowano się w Atenach na tak stanowczy krok.

Jeszcze przed nadejściem not z Belgradu i Aten, odpowiedzieli posłowie Turcyi na zbiorową notę mocarstw. Oświadczyli oni, że państwa europejskie powinny z Turcyą postępować w inny sposób, aniżeli z małemi państewkami bałkańskiemi. Nie może ona rozbroić swojej armii, dopóki te państewka się nie rozbroją. Porta ubolewa nad tem, iż mocarstwa, zamiast przyprowadzić do skutku pokój na półwyspie, ograniczają się na przesłaniu noty, która nie wyda żadnych owoców, a wrogom Turcyi da tylko czas do wykończenia swoich uzbrojeń.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Odczyty. Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym urządzi Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell. szereg odczytów, na dochód uczącej się młodzieży tejże wszechnicy. W odczytach tych weźmie udział wielu z najwybitniejszych reprezentantów nauki w naszem mieście, znanych szerszej publiczności z wykładów, jakie mieli na ten sam cel w poprzednich latach.

Dotąd przyobiecali udział swój pp.: prof. dr. Blumenstok, dr. Bylicki (o Wagnerze i wagneryanizmie), prof. dr. Krzymuski (pokój i wojna wobec ideałów nowoczesnej cywilizacyi), prof. ks. Pawlicki (o najnowszym dramacie Renana Kapłan z „Nemi", prof. dr. Tarnowski (o Wiktorze Hugo), prof. dr. Rosenblatt (szkice ze świata zbrodni), prof. dr. Teichman (o włosach i ich wczesnem siwieniu).

Nadto p. Stefan Szolc-Rogoziński, który tak potrafił zainteresować publiczność naszą rezultatami swych odkryć naukowych w Afryce, przyobiecał na powyższy cel mieć w pierwszych dniach marca odczyt, który swą treścią niewątpliwie bardzo zainteresuje szersze koła naszej publiczności. Pragnąc tej ostatniej ułatwić udział w tych odczytach, zaprowadził komitet obok dotychczasowych biletów na poszczególne odczyty, także karty wstępu na wszystkie, jakie w roku bieżącym na korzyść Tow. wzaj. pom. ucz. Uniw. Jagiell. wygłoszone zostaną, po cenie 5 złr. (odczytów 12).

Szereg odczytów rozpocznie wykład prof. dra Rostafińskiego „O listowiu ze stanowiska Darwinizmu". Bliższe szczegóły doniosą afisze. O ile nam wiadomo, weźmie także udział w prelekcyach prof. dr. Morawski odczytem „O teatrze greckim."

Bal na korzyść Weteranów wojsk polskich z 1830 i 1831 roku, odbędzie się 1 lutego. Dochodem z balu obdarzeni będą również wygnańcy z pod zaboru pruskiego. Bilety sprzedają się w biurze komitetu przy ulicy Gołębiej, 5. Uprasza się osoby, które nie otrzymały zaproszenia, mimo 2000 rozesłanych, aby także tam zgłaszać się raczyły.

W kasynie powszechnem w Krakowie w bieżącym karnawale odbędą się następujące zabawy: w styczniu 23go i 30go wieczorki tańcujące; w lutym: 6go wieczorek pań, 10go koncert, 13go wieczorek tańcujący, 20go bal kostyumowy, 27go wieczorek tańcujący i 9 marca wieczorek tańcujący. Początek zabaw o godz. 8 wieczór. Na wieczorki tańcujące stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe.

Młyny królewskie, sprzedane przez Konstantego hr. Reya firmie drezdeńskiej Pietsch et Comp., przejść mają na własność akcyjnej spółki, złożonej przeważnie z firm saskich.

Głośna firma księgarska Żupańskiego, znana powszechnie z cennych nakładów, otwiera w Krakowie z dniem 1 kwietnia filię swoją. Właścicielami będą pp. Żupański (syn) z Poznania i p. K. Henman. Spółka nie mogąc z łatwo zrozumianych przyczyn otrzymać koncessyi księgarskiej w drodze urzędowej zmuszoną została nabyć koncesyę od p. F. K. Pobudkiewicza. Lokal nowej księgarni mieścić się będzie w pałacu Spiskim. Spółka wkładając w interes księgarski bardzo znaczny kapitał, może się słusznie spodziewać pożądanego wzmożenia u nas ruchu księgarskiego, oraz poparcia, jakie zyskała sobie oddawna firma Żupańskiego u ogółu polskiej publiczności.

Nowy kierownik sceny krakowskiej p. Podwyszyński, posiadający ustaloną reputacyę równie dobrego reżysera, jak artysty, rozpocznie swą działalność od przedstawienia „Nerona", słynnej tragikomedyi włoskiego poety Pietro Cossa, noszącej w oryginale napis „*Nerone artista*". W tytułowej wielce trudnej roli będzie próbował sił swoich p. Rygier, na którego życzenie i dochód odegraną będzie ta sztuka po raz pierwszy w sobotę.

Sam dyrektor artystyczny wystąpi najpierw, po długiej, a przez naszą publiczność niemile odczutej przerwie, przypominając nam „Emigracyę chłopską", a w niej Mendla, jedną z najlepszych swych kreacyj. *Varietas delectat* — a zatem dla rozmaitości napełni się prawdopodobnie teatr tłumnie, witając nową firmę.

Z sądu. Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie prof. Maryana Sokołowskiego przeciw p. Józefowi Rychterowi. Sąd krajowy zmienił wyrok sądu powiatowego miej. delegowanego w ten sposób, że pierwotnie wymierzoną p. Rychterowi karę 14-dniowego aresztu, zniżył na dni 7, ewentualnie zamienił ją na karę pieniężną w kwocie 70 złr.

Zmarli. Ksiądz Modest Ścieszka, b. kustosz Zgromadzenia OO. Bernardynów w Krakowie, zmarł wczoraj w 68 roku życia.

Zapiski policyjne. W artykule wczorajszym o „złowionych ptaszkach" zaszła pomyłka, gdyż jedynie tylko przyaresztowano Szymona Teufla i Bernarda Grosa za kradzież listów z puszek pocztowych przy ulicy Grodzkiej, które okradano już od kilku tygodni, zaś o żadnym Münzu nic nie wiadomo.

Wczoraj zarządziła Dyrekcya policyi ze względów bezpieczeństwa policyjnego i sanitarnego, obławę na indywidua podejrzane i przyaresztowała 158 osób, z których 63 oddano do sądu karnego za włóczęgostwo i wstręt do pracy, 6 do szpitala dotkniętych chorobami zaraźliwemi, a 10 odstawiono do tutejszego magistratu celem wysłania do gmin.

Aresztowano: Krausa Bernarda za kradzież popełnioną w Rzeszowie, Spytkowskiego Jakóba za przejechanie kobiety, Chmielowską Julię za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego, Schlegel Hane i Kozłowską Teklę za zgorszenie publiczne, Zublewską Eleonorę za kradzież, Kolpaka Samuela i Seemana Salomona tandeciarzy za kupno rzeczy eraryalnych, Köller Hanę za kuplerstwo.

O katastrofie lwowskiej na Janowskiem, *Dziennik polski* w obszernem sprawozdaniu donosi, iż w pożarze spalić się mogło przeszło dwudziestu ludzi. Pożar zgasł zupełnie w poniedziałek o godzinie 8 rano. „Po odrzuceniu górnej warstwy popiołu znaleziono kilka trupów zupełnie całych, które jednak za dotknięciem się ich łopatą, w proch się obróciły. Przy dalszem kopaniu natrafiono w kilkunastu miejscach na kości ludzkie,

z których można było rozpoznać, że nietylko ludzie dorośli, ale i dzieci straciły tam życie. Odnaleziono również dwa serca, jedno osoby dorosłej, a drugie dziecięcia. Ciekawą jest i niedającą się wytłomaczyć ta okoliczność, że pomimo energicznych poszukiwań, nie znaleziono ani jednej czaszki. Wszystkie wykopane kości złożono w dwóch ogromnych trumnach, które odesłano do kostnicy głównego szpitala. Przez cały dzień wczorajszy poszukiwania dalej prowadzono. Można się spodziewać, że znajdą się jeszcze resztki nieszczęśliwych, którzy „bezpłatny" nocleg przypłacili tak straszną śmiercią. Dwa trupy zwęglone wydobyto zaraz podczas powstania ognia i złożono w kostnicy. Jednym ze spalonych ma być Michał Huncz, drugi Konrad Maczyński. Horowitz, który odniósł ciężkie poparzenie, odwieziony do szpitala, ma się lepiej i życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo."

Dalej zawiadamia *Dziennik polski*, iż dostawca siana Rosner nie utrzymywał wcale ludzi, którzyby strzegli jego mienia, a skład swój zdał na opiekę Opatrzności ze względów oszczędnościowych. Śledztwo policyjne o katastrofie prowadzi komisarz p. Engel, który wszystkie protokoły odsyła zaraz do prokuratoryi państwa.

P. Bolesław Leszczyński, znany w Krakowie artysta dramatyczny, obchodził w tych dniach 25 rocznicę pracy swej na deskach scen polskich. Na danem z tego powodu benefisowem widowisku w teatrze wielkim w Warszawie, odegrano „Bezczelnych" Augiera. Benefisantowi tłumnie zebrana publiczność oprócz rzęsistych oklasków, dała wyraz uznania, wręczając mu bukiety i podarunki.

Teatr polski w Poznaniu, któremu największy nawet pesymista zarzucićby nie mógł, iż nie spełnia wielce trudnego lecz chlubnego swego zadania, wystawił w ostatnich czasach wiele doskonałych i cieszących się powodzeniem sztuk. Młode siły artystyczne wyrabiają się tam i rozwijają talenty rzeczywiście. Nowością zasługującą na zaprowadzenie i gdzieindziej, są widowiska po zniżonych cenach w godzinach popołudniowych urządzane dla małoletnich widzów, na które ci naturalnie w towarzystwie starszych osób przybywają. W ubiegłą sobotę teatr dźwięczał radosnym śmiechem dzieci, dla których grano „Dzieciaków" Świderskiego, zawsze wesołego „Berka zapieczętowanego" A. Ładnowskiego i „Przed śniadaniem" Fredry. Tego rodzaju przedstawienia nie przynoszą wcale ujmy artystom teatru poznańskiego, gdyż rozumne kierownictwo umie utrzymać karność i nie kreuje nikogo w sztuczny sposób na „naszego znakomitego". Każdy uzna, iż korzyść moralna, jaką małoletni widzowie wynoszą z teatru, jest nieocenioną. Wszelkie kuglarstwa, magie, lub cyrkowe widowiska, na które tak licznie prowadzone bywają dzieci, szkodę im tylko przynoszą, gdy tymczasem z teatru niezawodnie jakieś bodaj najdrobniejsze ziarnko moralne w młodocianym umyśle pozostanie i wzrośnie. Nowatorstwo to, powtarzamy, z umiejętnym układem repertuaru, godnem jest zaprowadzenia nawet u nas, jeżeli scena krakowska nie jest już zanadto znakomitą.

Bal polski w Wiedniu w salach Towarzystwa muzycznego, odbędzie się dn. 9 lutego b. r., pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika. Prezesem komitetu balowego jest hr. Roman Potocki. Dochód z balu przeznaczony jest dla polskich zakładów dobroczynnych i dla wiedeńskiego Towarzystwa niesienia pierwszej pomocy.

Szwajcarowie postanowili obchodzić tego roku z wielką uroczystością rocznicę bitwy pod Sempach (zwycięstwo szwajcarów nad Leopoldem austryackim 9 lipca 1386 r.). Między innemi na komitet [illegible] projektowano przedstawienie teatralne, w którem weźmie udział 500 statystów i tyleż śpiewaków. Dwieście deputacyj różnych miejscowości zjawi się do Lucerny, aby obecnością swoją [illegible] uroczystości.

Kawiarniana śpiewaczka, prawdziwa księżna Pignatelli, bawi obecnie w Wiedniu, gdzie arystokratyczna jej rodzina prowadzi z nią układy o zaniechanie popisów wokalnych po „tingel-tanglach". Księżna od dłuższego już czasu sprawia [illegible] nadzieję, iż „kuzynka" zaprzestanie zbierać kawiarniane laury.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: koncypientów prokuratoryi skarbu we Lwowie dra Marcelego Mikulskiego i Stanisława Jasińskiego, praktykantów sądowych: Zdzisława Maurycego Olekszyńskiego, Franciszka Marszałka, dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego i Feliksa Stanisława Henryka Majewskiego, tudzież kandydata adwokatury Mieczysława Bertha. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielem [illegible] Mikołaja w Łańcucie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czułowie i nauczyciela Władysława Gąsieckiego w Gnojniku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gnojniku.

Radcy sądu krajowego Alojzy Szklarski w Tarnowie i Jędrzej Lubaszek w Krakowie, mianowani zostali prezydentami sądów obwodowych, pierwszy w Nowym Sączu, drugi w Rzeszowie.

Składki. Wychowańcy OO Jezuitów w Tarnopolu, przez swego czcigodnego rektora, ks. P. Rubona, odciągając sobie z dozwolonych rozrywek przesłali dzisiaj 100 złr. jako serdeczną i patryotyczną jałmużnę dla cierpiących braci wygnańców z pod zaboru pruskiego. *Ksaw. Konopka.*

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 21go: Drugi występ T. i E. Skalskich. Scena z „Chłopa milionowego" z nowemi kupletami, odegra T. Skalski. Wiosenne głosy, walc Straussa z towarzyszeniem orkiestry, odśpiewa Elż. Skalska. „Fedko w kłopocie, zginął mu but." Monolog w polsko-ruskim narzeczu, odegra T. Skalski. „Wujaszek Alfonsa", komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Scena z opery „Faust" Gounoda, akt drugi Recitativo — arya przy kołowrotku i arya z brylantami, odśpiewa Elżb. Skalska.

Sobota 23go: „Nero", dramat w 5 aktach przez Piotra Cossa, wolny przekład Kazimierza Kaszewskiego. Benefis p. Edmunda Rygera.

Niedziela 24go: „Teodora", dramat w 5 aktach, w 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowe książki. (Książki dla młodzieży. Pedagogia. Szkolnictwo):

— German Lud. dr.: Mitologia dla młodzieży. Z rycinami. Kraków, 1886.

— Mieroszewska L.: Mała książeczka dla małych dzieci. Część I. Kraków, 1886.

— Molin Jan dr: Odpowiedź dla posła Chrzanowskiego w sprawie gramatyk niemieckich. Kraków, 1885.

— Nowicki Wład.: Co dać dziecku na gwiazdkę? Przegląd literatury dla dzieci i młodzieży z ostatniego siedmiolecia. (Odbitka z *Przegl. pedagog.*). Warszawa, 1886.

— *Ogród* zoologiczny. Świat zwierzęcy w obrazkach. Warsz., 1886.

— Poeche Izydor: Wieniec grobowy. Obyczajowo-historyczne powiastki na tle dziejów przeszłości dla małej dziatwy. Złoczów, 1885.

— *Pory* roku w obrazkach dla grzecznej dziatwy. Poznań, 1886.

— Schmidt K. ks.: Pisma, tom trzeci (Wigilia B. Nar. — Stare zamczysko). Poznań, 1885.

— (Tenże): Bolesław czyli dalszy ciąg życia Genowefy. Poznań, 1885.

— (Tenże): Jaskinią Beatusa. Kraków, 1885.

— Zajączkowska Zuzanna: Dzieje nowożytne w obrazach, życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne. Według dzieła A. W. Grube. Z rycinami. Warszawa, 1886.

— Żmigrodzki M.: Zasady pedagogiczne ks. Adama Czartoryskiego. (w *Przewodniku nauk. i lit.*). Lwów, 1885.

Dział ekonomiczny.

Bank włościański w likwidacyi w r. 1885. Według sprawozdania, odczytanego na zgromadzeniu komitetu pomocniczego dla likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego, załatwianie sprawy odbywa się pomyślnie, chociaż pomoc ze strony państwa, na którą pierwotnie tak wiele i z taką pewnością liczono, zupełnie zawiodła. Ze sprawozdania okazuje się, że w chwili przystąpienia do operacyi likwidacyjnej — objął komitet do przeprowadzenia 34.958 pozycyj, z których około 11.000 uregulował w ubiegłym roku.

I. Asygnaty kasowe reprezentowały z dn. 1 stycznia r. 1884 kwotę 697.350 złr. Z tej pozostała z d. 31 grudnia r. 1885 kwota 40.590 zł. Ściągnięto zatem 656.400 złr.

II. Wylosowane listy i obligacye komunalne wynosiły sumę: 353.100 złr.; dnia 31 grudnia 1885 zaś 112.000. Ściągnięto zatem 241.100 złr.

III. Kupony zaległe wynosiły: 36.244 50 ct. d. 31 grd. 1885 2.440. Ściągnięto więc 33.804 złr. 50 ct.

IV. Weksle reprezentowały sumę: 626.780 zł. 18 ct., d. 31 grd. 1885 87.000. Ściągnięto zatem 539.780 zł. 18 ct.

V. Listy 5 prc. wynosiły: 6,895,200 złr. d. 31 grudnia 1885 4.724,800 zł. Ściągnięto przeto 2,170.400 złr.

Z przedłożonego zestawienia okazuje się, że w dniu objęcia likwidacyi wynosił ogół zobowiązań 8,608.674 zł. 68 ct. d. 31 gr. zaś 4,967.190 zł. Więc przeprowadzona w ciągu roku operacya likwidacyjna, zmniejszyła dłużną zaległość o 3,641.484 zł. 68 ct.

Tak np. wynosiły niepokryte listy 727.185 zł. 09 ct., którą to sumę zmniejszono w ciągu roku częściowem umorzeniem o 249.740 złr. 86 ct. tak, że z dniem 31 grudnia pozostało w niepokrytych listach 477.185 zł. 09 ct.

W ciągu likwidacyi wypłaciła komisya kuponów za 317.228 zł. 25 ct.

Reasumując całą dotychczasową operacyę likwidacyjną, widzimy, że z ogółu 34.958 pozycyj dłużnych pozostało z dniem 31 grudnia tylko 25.697; umorzono zatem 9.261 pozycyj; właściwie zaś uregulowano przeszło 11.000 pozycyj, nadmienić bowiem wypada, że tylko z powodu niedopłacenia jakichś drobnych kwot nie przeprowadzono ostatecznego zakończenia odnośnych rachunków, t. j. nie wydano kwitów ekstabulacyjnych, faktem jest jednak, że najmniej 11.000 włościan spłaciło całkowicie swoje długi.

Liczba zakupionych i w posiadaniu Zakładu będących gospodarstw, wynosi w 74 powiatach galicyjskich liczbę 542, reprezentując wartość 218.091 złr. 38 ct.; na Bukowinie zaś w 8 powiatach, 119 gospodarstw w cenie 36.796 złr. 20 ct. — razem 661 gospodarstw, wartości 254.887 złr. 58 ct.

Dzielnie i skutecznie wspierali sprawę likwidacyi, oprócz ks. Adama Sapiehy i hr. Artura Potockiego, pp. Stanisław Polanowski, którego powiat (sokalski) został zupełnie spłacony, dalej reprezentant dobrowolny, Mieczysław hr. Dunin Borkowski z Mielnicy w powiecie borszczowskim, Stanisław hr. Badeni z Kamionki Strumiłowej, Jan hr. Tarnowski z Tarnobrzegu, Karol hr. Scipio z Łańcuta, ks. dziekan Mandyczewski z Nadwórny, ks. Sawa z Tłumacza i niektórzy inni obywatele, tudzież notaryusze na prowincyi.

Gdyby za powyższym przykładem poszli wszyscy inni właściciele dóbr, zostałyby szlachetne te usiłowania uwieńczone jeszcze pomyślniejszemi rezultatami, niż dotąd.

Ze sprawą wyżej opisaną, podług *Gazety Narodowej*, w ścisłym związku było zgromadzenie posłów z kuryi włościańskiej, sproszone przez p. St. Polanowskiego dla zastanowienia się nad środkami dalszej szybkiej likwidacyi, a równocześnie nad sposobami zapobieżenia, ile możności, wywłaszczaniu włościan. Na tem zgromadzeniu było około 50 posłów, członkowie komitetu likwidacyjnego i p. marszałek. Ten, znający dobrze stan rzeczy, zwrócił w swem przemówieniu szczególną uwagę na to, aby zapobiegać temu, by przy sprzedażach przymusowych obce żywioły nie dostawały się do gmin wiejskich i dlatego zaproponował, aby na wypadek, gdyby w gminie nikt nie był w możności nabycia wystawionego na sprzedaż gruntu, nabywała go gmina. Funduszu, potrzebnego do tego, powinna gmina szukać w Banku krajowym, w formie pożyczki komunalnej. P. Marszałek zniósł się w tej sprawie z komitetem likwidacyjnym i odtąd Wydział krajowy zawiadamianym jest o każdej rozpisanej licytacyi i ze swej strony zawiadamia o tem Wydział powiatowy.

Członek komitetu likwidacyjnego p. Marchwicki, wskazał na trudności, jakie likwidatorowie znajdują w spełnianiu swoich podwójnych obowiązków, przyjętych wobec wierzycieli i kraju, — a jedyną racyonalną pomoc widzi w współdziałaniu obywatelstwa ziemskiego, które w wielu stronach dowiodło, ile cenną jest ta pomoc.

Dr. Zgórski dał obraz przebiegu likwidacyi, a opierając się na dotychczasowych wynikach, rzekł, że sprawa likwidacyi jedynie przez szybki i racyonalny postęp może do pomyślnego końca być doprowadzoną. Pierwsze kroki były stosunkowo dosyć łatwe; ilość nabytych w drodze licytacyi przez komitet gospodarstw wynosi 542 — i jest w zupełności zrównoważoną przez sprzedaż prawie bez wyjątku samym włościanom. Stosunek ten jednak w przyszłości będzie gorszym, i trzeba pomyśleć, kto ma zająć miejsce wywłaszczonego włościanina, jeżeli inny włościanin nie wejdzie na jego miejsce.

Następnie przemawiało jeszcze wielu innych posłów i zgodzono się wreszcie na to, aby przebieg dyskusyi ująć w sprawozdanie i rozesłać je pomiędzy posłów jako wskazówkę i zachętę dalszego postępowania zgodnie z miejscowemi warunkami.

Jakkolwiek dotąd zrobiono nie mało, jak to wykazuje powyższe sprawozdanie i przemówienie dr. Zgórskiego, mimo to pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, a interesowanie się tą sprawą z początku gorące, zaczęło już stygnąć znacznie. Dlatego poruszenie tej sprawy tak ważnej i zachęcenie dobrym przykładem do wytrwałości i gorliwości było bardzo stósownem; oby także było skutecznem!

Cło od nafty. Donosiliśmy już kilkakrotnie, że cło od nafty mimo kilkakrotnych konferencyj cłowo-handlowych w Peszcie i Wiedniu nie jest jeszcze załatwione. Wspomnieliśmy również o specyalnej konferencyi do tej sprawy w Peszcie. Obecnie donosi *Fremdenbl.*, że rząd węgierski zgodził się nareszcie na wnioski rządu austryackiego. Dotychczasowa taryfa nakładała — jak wiadomo — na surowiec odpowiednio do stopnia gęstości cło w wysokości 1 złr. 10 ct. do 2 złr., a jeżeli dawała się używać do oświetlenia, wówczas 10 złr; na naftę destylowaną również odpowiednio do stopnia gęstości od 1·90 do 10 złr. Nafta rumuńska, nie nadająca się do oświetlania, opłacała niższe cło po 68 ct. od cetnara metr. — Teraz przekonawszy się, że produkt kaukazki jest fałszowany i składa się z nafty destylowanej z przymieszką surowca ciężkiego, zgodzono się na to, by podstawą wymiaru cła na przyszłość była nie gęstość towaru, lecz siła świetlna. W tym celu będzie ułożoną osobna skala cłowa zgodnie z różnemi stopniami świetlnej siły. W ten sposób uniknie się szkody, na którą dotąd narażeni byli tak krajowi producenci, jak i skarb państwa.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 19 stycznia. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono z Galicyi 2467, z Węgier 4088 sztuk, razem 6555. Z powodu znacznego spędu, a małej konsumcyi targ był mdły, a ceny spadły znowu, szczególnie towaru węgierskiego.

Płacono za wieprzki po 30—40 ct., za średnie po 32—37, za ciężkie po 38—41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 10 do 16 stycznia b. r. było 3433 sztuk bydła rzeźnego po 42 do 61 złr. za cetnar metryczny; 3592 cieląt zabitych po 34 do 58 ct. za 1 kilogram.; 246 jagniąt zabitych po 6 do 15 złr. za parę; 290 owiec zabitych po 20 do 54 ct. za kilogr.; wreszcie 1599 świń zabitych po 38 do 54 ct. i 9039 żywych po 28 do 42½ ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 20 stycznia. (Z Sejmu). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wniosek p. Sapiehy w sprawie językowej upadł, a przyjęto wniosek Komisyi, odnoszący się do szkół ludowych, większością 65 głosów przeciw 58; co do paralelek ruskich w szkołach średnich zaś upadły wszystkie wnioski. Przyjęto projekt ustawy o nauce drugiego języka w szkołach średnich, oraz projekt uchwały, odsyłającej wniosek p. Małeckiego do Wydziału kraj. przyjęto.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o zaprowadzeniu kart myśliwskich.

W obszernej rozprawie ogólnej w sprawie melioracyjnej przemawiają po kolei pp. Tarnowski Jan, Polanowski, Koziebrodzki, Merunowicz, Męciński i sprawozdawca wydziału p. Rybicki.

W szczegółowej rozprawie uchwalono ustawy o osuszeniu bagien Niskich i Rudnickich, o regulacyi Łęgu, Kisieliny, Brnia, Wisłoka i Zgniłej Lipy, odrzucono zaś projekta o regulacyi Trześniówki i Babulówki. Przy rozprawie nad regulacyą Pełtwi wnosi p. Tarnowski przejście do porządku dziennego. Rozprawa trwa dalej. W tej chwili mówi p. Merunowicz Godz. 3 minut 25. Dziś wieczór drugie posiedzenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 stycz. *Pol. Cor.* odbiera następującą autentyczną wiadomość z Belgradu. Doniesienia o powstrzymaniu ruchu osobowego na kolejach serbskich i o zawezwaniu pod broń drugiego powołania na d. 24 stycznia, co miało być następstwem noty Garaszanina, nie zgadzającej się na rozpuszczenie armii, nie mają najmniejszej podstawy. Przy udzielaniu żołnierzom urlopu, kazano im stawić się w d. 24 stycznia. Nota Garaszanina nie ma z tem żadnego związku.

Praga, 20 stycznia. Ministra oświaty Gautscha oczekują tu z Wiednia dziś wieczór.

Petersburg, 20 stycznia. *J. de St. Petersbourg* mówi z powodu, że Grecya i Serbia odmówiły żądaniu mocarstw co do rozbrojenia, iż mocarstwa zdwoją swoje usiłowania w celu osiągnięcia wytkniętego celu. Domaga się tego nietylko godność Europy, ale i konieczność zapobieżenia klęskom, których rozmiaru i wyniku nikt nie może przewidzieć. Dlatego powinni w Belgradzie, Atenach i Sofii rozbroić się pod warunkami, jakie stawia Europa.

Berlin, 20 stycznia. Podług *National Ztg* biskup Kopp z Fuldy został zamianowany członkiem Izby panów.

Sofia, 20 stycznia. Nota bułgarska, odpowiadająca na zbiorową notę mocarstw względem rozbrojenia, uznaje, że Rosya nie przestała zajmować się losem państw bałkańskich a szczególnie losem Bułgaryi; — oświadcza dalej, że Bułgarya jest gotową rozbroić się, skoro tylko zobowiąże się pierw formalnie do tego Serbia, która teraz z dnia — na dzień przybiera coraz groźniejszą postawę, albo skoro mocarstwa zabezpieczą spokój i zechcą wziąć na siebie rękojmię, że Bułgarya nie będzie znowu podobnie zaczepioną przez Serbię, jak było w obecnym wypadku.

Cetynia, 20 stycznia. Z powodu podróży księcia za granicę i oddania regencyi w ręce księżny pisze *Glas Crnagorca*, że książę wyjechał w podróż do krajów, w których najwięcej rozwinięte jest rolnictwo i przemysł, a więc do Włoch i Francyi — w interesie pokojowego i rzeczywistego rozwoju Czarnogóry; dalej mówi z naciskiem, że Czarnogóra jest wprawdzie dostatecznie uzbrojoną przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu, jednak opierając się na szczerych przyjaciołach i żyjąc w spokoju i przyjaźni ze sąsiadami może bez żadnej obawy poświęcić się pracy pokojowej.

Paryż, 20 stycznia. Freycinet przyjął wczoraj nowego posła hiszpańskiego, Albaredę. Rozmowa była bardzo serdeczną. Freycinet uwiadomił Albaredę o zarządzeniu środków ze strony Francyi dla lepszego czuwania nad granicą. Albareda podziękował za to gorąco.

Paryż, 20 stycznia. Większa część dzienników sądzi, że pobudką zamordowania Barreme'a jest zemsta osobista.

Londyn, 20 stycznia. Salisbury przyjmował wczoraj deputacye kilku stowarzyszeń irlandzkich, sprzyjających rządowi. Deputacye te zwracały uwagę ministra na groźne położenie w Irlandyi i prosiły rząd, aby się chwycił potrzebnych środków ostrożności. Na to oświadczył Salisbury, że rząd świadom jest swej odpowiedzialności w obecnem przesileniu i że pozostanie wiernym swemu odpowiedzialnemu obowiązkowi.

Londyn, 20 stycznia. Królowa udzieliła dotychczasowemu reprezentantowi angielskiemu w Konstantynopolu, White, wielki krzyż orderu Michała i Jerzego, a dyplomatycznego agenta w Sofii Lascelles zamianowała rycerzem tegoż orderu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 stycznia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84·10
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·15
„ srebrna	—·—	84·15
„ złota	—·—	111·50
4% Renta złota węgierska	100·70	100·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	296·90	296·50
„ „ węgierskie	302·75	302·75
Londyn	—·—	126·60
Napoleondor	—·—	10·05
Lombardy	172·75	132·75
Akcye Karola Ludwika	219·—	219·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·50
Anglo-bank	110·30	110·—
Union	77·75	77·75
Bankverein	106·50	106·50
Staatsbahn	268·—	265·10
Elbethalb.	158·—	158·50
Tramway	199·—	199·—
Länderbank	106·50	106·50
Alpine	32·25	33·—
Marka	—·—	61·80
Rubel	124·—	124·—
Dukat	—·—	5·95

Berlin d. 20 stycznia 1886.	poranna	południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	493·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 20/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 65	62 15
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
6% Obligi komunalne I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip	102 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 19/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	97 —	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 19/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	93 55

Wiedeń, dnia 19/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 10	84 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 30	84 55
4% „ „ złota „ „ 100	111 80	112 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 40	101 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 40	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 25	141 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 70	100 85
5% „ papierowa „ „ 100	92 55	92 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 25	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	— —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 5	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 95
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	104 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 75	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 90	17 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	103 60
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 90	101 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 80	106 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 30	89 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 —	99 30
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 25	75 75
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 75	178 50
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 25	45 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 60	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	8 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 40	19 80
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	65 —	67 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Angiobank na 200 zł.	108 75	109 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	106 80	107 10
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	296 75	297 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	302 75	303 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	106 50	107 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	873 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 —	78 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	185 75	186 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2303 —	2307 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 75	212 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	219 25	219 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	226 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	244 25	244 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 75	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	266 50	267 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	473 —	475 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki „ „	12 37	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 39
	Funty szterlingi „ „	12 63	12 68
	Banknoty włoskie „ „	49 95	50 00
	Ruble papierowe za 100 sztuk	124 —	124 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.